



Ponad 6 MLN odsłon serii  
na WATTPADZIE

*Zinnej*  
**BAJKI**

*Jest idealny w każdym calu.  
I jej pragnie*

**CAROLINE ANGEL**

 **editored**

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra  
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock

Helion S.A.  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63  
e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)  
WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!  
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres  
<http://editio.pl/user/opinie/zinbaj>  
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-7596-3

Copyright © Helion S.A. 2021

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# Prolog

**Nicolas**

**Barcelona — dwa lata wcześniej**

*Mawia się, że łzy ukazują słabość, przesadną wrażliwość oraz niemoc, ale moim zdaniem pojawiają się w chwili, w której człowiek czuje pustkę w sercu. Mój umysł jest otępiały, nogi same prowadzą mnie naprzeciw wyjścia z parku Ciutadella. Sądziłem, że w miejscu pełnym zieleni, drzew, gdzie zielone papużki krążą nad głowami, powiem sakramentalne Tak miłości mojego życia. Nie zrobię tego jednak. Zamiast stanąć przed ołtarzem tuż obok fontanny Cascada, naprzeciw fenomenalnej figury Wenus, uciekam z własnego ślubu. Spędziłem z Alejandrą cztery cudowne lata, pełne serduszek i kwiatków, i do dziś byłem przekonany, że jest ona kobietą mojego życia. A prawda jest taka, że przez cały ten czas byłem okłamywany w żywe oczy i dopiero dziś dowiedziałem się, kim właściwie jest moja narzeczona. Choć naprawdę na naszej wspólnej przyszłości zaważyło nie to, kim ona jest, lecz to, że mnie okłamała.*

— Nicolas! — Przystaję. — Nicolas! — płaczący głos kobiety dobiega zza moich pleców.

*Nie odwracam się. Tak bardzo boję się spojrzeć na jej twarz. Zakłamaną i zranioną. Muszę być silny, dla siebie i dla rodziny. Od dziś Alejandra już dla mnie nie istnieje. Nie potrafię wybaczać kłamstwa, zwłaszcza ukrywanego przez cały okres naszego związku.*

— Kochanie. — Dotyka moich pleców z delikatnością, jakby bała się, że roztopię się jak kostka lodu wystawiona na prażące słońce. — Wysłuchaj mnie, proszę.

— *Mów.*

— *Bałam się, że gdy wyjawię ci prawdę, spojrzysz na mnie inaczej.*

— *Niby jak miałem na ciebie spojrzeć?*

— *Z obrzydzeniem! Każdy tak reaguje! Dlatego uznałam, że moja przeszłość powinna właśnie w przeszłości zostać. Skąd miałam wiedzieć, że zrani cię moje drobne oszustwo? Nicolas, proszę, zostań. Pójdziemy na terapię dla par, nauczymy się z tym radzić. Nie możesz mnie opuścić.*

— *Dlaczego nie?*

— *Bo cię kocham! Wiem, że ty czujesz do mnie to samo! — Wymija mnie, by spojrzeć mi prosto w oczy, w których dostrzega łzy. — Nicolas. — Chwyta mnie za policzki. — Proszę, nie zostawiaj mnie. Nie skreślaj nas. Spójrz, co już razem zbudowaliśmy. — Mocniej ściska moją twarz, jakby chciała mi udowodnić, że ma dość siły, by walczyć o nasz związek. Nie wie jednak, że ja nie dam rady udawać, że wszystko jest tak, jak było. Nie mam w sobie tyle siły, aby starczyło jej do naprawienia tego, co zostało już doszczętnie zburzone.*

— *Daj mi odejść.*

— *Nie! Nicolas! Nie! — Przybliża moją twarz do siebie, po czym desperacko wpija się w moje usta. Oddaje pocałunek bez wahania, ponieważ to nasze ostatnie bliskie spotkanie. Kocham ją, lecz nie potrafię wybaczyć. Odsuwam ją od siebie po kilku sekundach. Mocno zaciskam ręce na jej ramionach, zakrytych rękawami sukni ślubnej.*

— *Do widzenia, Alejandra.*

— *Nicolas! Proszę, nie! — Składam długi pocałunek na jej czole, po czym zostawiam ją samą w miejscu naszego ślubu. Nie reaguję na jej głośny, rozpaczliwy płacz ani wołania gości weselnych. Tego dnia jestem uciekającym panem młodym i wcale nie czuję się z tego powodu szczęśliwy.*

# Rocznicowa randka

## *Delia*

Wyglądzam sukienkę już piąty raz, niespokojnie czekając na Josha pod restauracją, w której zarezerwowaliśmy stolik. Dzisiejszy dzień jest dla nas wyjątkowy, ponieważ obchodzimy drugą rocznicę naszej pierwszej randki. Zaczęliśmy ze sobą chodzić w drugiej klasie szkoły średniej i był to wystarczający okres, abym zyskała pewność, że ten mężczyzna jest moim ideałem. Może to głupia myśl, zważywszy na to, że mam zaledwie osiemnaście lat, ale sędzę, że przy boku Josha mogłabym się zestarzeć. Marzy mi się takie życie, jakie prowadzą moi rodzice — Abby i Blake Collinsowie. Co prawda wolałabym w tym wieku nie mieć dziecka, ale łączące ich uczucie nie gaśnie. Myślę, że cały czas się rozpała.

Wyglądzam sukienkę kolejny raz, nerwowo szukając Josha po okolicy, lecz nigdzie go nie dostrzegam. Sprawdzam telefon, lecz Josh ani nie dzwonił, ani nie odpisał na żadną wiadomość. Powoli do mojego serca wkrada się strach. Mam ochotę zacząć go szukać. A co, jeśli został napadnięty? Albo wpadł pod samochód na przejściu dla pieszych? Nigdy się nie spóźniał, a teraz czekam na niego pół godziny. Wybieram jego numer, szybko wstukując odpowiednie cyferki na dotykowym ekranie telefonu, lecz od razu odzywa się poczta głosowa.

— Cześć. — Podskakuję. Natychmiast się odwracam i z ulgą przytulam do siebie blondyna. — Wystraszyłeś mnie! — Wzmacniam uścisk, lecz Josh wcale go nie odwzajemnia. Odsuwam się z pytaniem: „Czy wszystko okej?”, wymalowanym na twarzy.

— Tak — odpowiada i z nikłym uśmiechem poprawia mi luźny kosmyk włosów. — Przepraszam za spóźnienie. Miałem coś do załatwienia na mieście.

— W porządku. — Dotykam kołnierzyka jego koszuli, aby go poprawić. — Ktoś tu się na szybko ubierał — stwierdzam z rozba- wieniem, lecz natychmiast moja mina rzednie. Na białym mate- riale jego koszuli, tuż przy szyi widnieje czerwona szminka. Z całą pewnością nie moja, ponieważ przy mnie Josh nigdy nie nosił tej koszuli, a poza tym nie używam czerwonej szminki, ponieważ wy- glądam w niej jak Urszula z *Malej syrenki*. Ten kolor niekorzyst- nie uwypukla moje policzki, kojarzące mi się z chomikami.

— O co chodzi? — pyta Josh.

— Co to jest, do cholery jasnej? — Niemal wyrwam mu koł- nierzyk z koszuli. Zagotowała się we mnie krew, a pięści same rwą się do tego, aby skrzywić mu ten jego prosty nos, który bezgranicz- nie uwielbia.

— Szminka. — Parska śmiechem, jakby ta cała sytuacja była bardzo zabawna.

— Skąd?

— Mama uwielbia mnie całować. — Wzrusza ramionami. — A wiesz, jaką ma słabość do krwistej czerwieni.

— Ta bajeczka miałaby jakiś sens, gdyby twoja mama żyła! — Zaciskam szczękę z wściekłości.

— No tak — Mruży oczy. — Ojciec też używa szminek. — Szczerzy zęby w uśmiechu.

W tym momencie tracę cierpliwość i uderzam go prosto w poli- czek. Au... Moja dłoń! Nie ukazuję jednak, że ta czynność sprawiła mi ból, ponieważ to dałoby mu satysfakcję.

— Pojechało cię? — pyta poirytowany, masując szczękę.

— Zdradziłeś mnie?

— No w końcu się domyśliłaś — odpowiada z ulgą. — Wkrę- ciłaś się w nasz związek na maksa, a ja jestem za młody, aby bawić się w narzeczonego. — Parska śmiechem, jakby moja osobowość romantyczki była czymś żalonym.

Siadam na ławce, starając się zachować neutralny wyraz twarzy, pomimo że tysiące małych, ostrych sztyletów przebija mi serce w miejscu, w którym była szufladka z napisem *Josh Kyle Brown*.

— Zrywasz ze mną w rocznicową randkę? — Emocjonalny ból wkrada się do mojego umysłu z podwójną siłą, wyłączając opcję racjonalnego myślenia.

— Tak. Tego dnia również cię zdradziłem — wypowiada te słowa głosem wyprutym z emocji. — Trochę cierpienia ci nie zaszkodzi, ale dzięki temu wiem, że przestaniesz fiksować na moim punkcie. Chcę wypróbować inne dupeczki, zanim zdecyduję się do ciebie wrócić.

Nie jestem w stanie nawet otworzyć ust.

Po raz drugi zostałam zdradzona. Najpierw Kevin, teraz Josh, więc rodzi się we mnie przeczucie, że jestem pustą lalą, którą można w łatwy sposób podejść i wydymać. Przez chwilę obserwuję rozanielonego Josha, który czeka na jakąkolwiek reakcję z mojej strony, a następnie zrywam się z ławki i uciekam od tego człowieka. Jego donośny śmiech ciągnie się za mną aż do momentu, gdy znikam w parku, gdzie mogę już zwolnić kroku.

Kocham go. Teraz, gdy już go przy mnie nie ma, czuję otępienie. Zależało mi na nim, był dla mnie wszystkim. Czuję, jak po policzkach spływają mi słone łzy. Zanim wrócę do domu, moja twarz zabarwi się czarnym kolorem tuszu do rzęs, co da jasny sygnał rodzicom, że randka nie przebiegła tak, jak powinna. Dwukrotnie zostałam zdradzona, a to uczucie za każdym razem jest takie samo — rozrywające serce i duszę. Co jest ze mną nie tak? Czy to źle, że marzy mi się prawdziwy, trwały związek? Przecież każdy ma jakiś cel w życiu, a moim jest zaznanie szczęścia u boku mężczyzny, który będzie mnie kochał, jak mój tata kocha moją mamę. Najwidoczniej jestem skazana na życiową porażkę. Wlokę się do domu w ślimaczym tempie. W międzyczasie muszę się komuś wygadać, wyciągam więc z kopertówki telefon i wybieram numer mojej najlepszej przyjaciółki, Tary.

— Delia? — odbiera zdziwiona. — Co ten sukinsyn zrobił?

— Dlaczego zakładasz, że coś zrobił?

— Bo nie dzwoniłabyś do mnie podczas waszej randki — stwierdza z irytacją. — Więc?

— Oprócz tego, że jebał się z inną laską, to właśnie przed chwilą ze mną zerwał. — Każde wypowiedziane przeze mnie słowo rani mnie jak drapieżny kot kanapę, ponieważ dotarła do mnie okrutna prawda. — Josh zdradził mnie, okłamał, a potem wyrzucił ze swojego życia jak parę dziurawych bokserek.

— Całe szczęście wiem, gdzie ojciec trzyma wiatrówkę! — krzyczy wściekle. — Gdzie jest ten gnój? Załatwię go! Ostrzegałam, że zrobię mu krzywdę, jak wsadzi fiuta tam, gdzie nie powinien!

— Tara, wiesz. — Wzdycham. — Wszystko w moim życiu jest nie tak.

— O nie! Nie! Nie zamieniaj się w chodzącą depresję!

— W zasadzie chcę jedynie dać sobie spokój z facetami — stwierdzam ze smutkiem, lecz wiem, że właśnie tego teraz potrzebuję. Pragnę wrócić do swojego życia, w którym już nie ma Josha.

— Lepsze to niż izolacja od świata. — Zdaję sobie sprawę, do czego nawiązuję. Po zdradzie Kevina zaszyłam się w swoim pokoju i wychodziłam z niego jedynie do szkoły i łazienki. Mało jadłam i wylałam całe wiadro łez. Mój stan polepszył się po wielu wyczerpujących rozmowach z mamą i dzięki obecności Tary.

— Nie chcę ponownie uciekać.

Już dziś uciekłam od Josha...

— Więc co zamierzasz?

— Poświęcę się swoim pasjom.

— Projektowanie, motocykl oraz surfing? — upewnia się.

— Zapomniałaś o nałogowym oglądaniu filmów Dinsey'a. — Uśmiecham się przez łzy.

— No tak! — śmieje się. — Chcesz, abym dzisiaj u ciebie nocowała?

— Nie, poradzę sobie.

— Na pewno?

— Tak. Naprawdę postaram się szybko pozbierać.



— Kochałaś go — stwierdza ze smutkiem. — Mimo że dla mnie był jedynie pierdołowatym gnojem, wspierałam was, bo widziałam, jak mocno jesteś zaangażowana. Dlatego teraz nie jestem przekonana, że sama uporasz się ze stratą.

*Staralam się, jak mogłam, być dla Josha idealna. Najwidoczniej nie spełniłam jego wymagań, ponieważ szukał ciepła w ramionach innej kobiety. A może starałam się za bardzo?*

*Zaraz... przecież Josh powiedział, że wróci do mnie, gdy znudzą mu się inne dziewczyny.*

*Nie... To nie jest moja wina. To nie ja rozwalłam nasz związek przez nadmierne starania. On po prostu chce sprawdzić, czy jestem dla niego dość dobra, pieprząc się z kim popadnie.*

— Tara, naprawdę dam radę — powtarzam pewnie, naprawdę wierząc w te słowa. — Nie pokażę Joshowi, że mnie zranił. Delia Collins udowodni, że ma twardą dupę, a kopnięcie w nią grozi złamaniem kości łydkowej.

— Yyy, dobra. Taka postawa całkiem mi się podoba — wyowiada te słowa z dozą niepewności.

— Josh myśli, że wróci do mnie, kiedy znudzą mu się inne laski.

— Wiedziałam, że jego mózg jest mniejszy niż orzech włoski, ale nie sądziłam, że załęgły się w nim obszligłe larwy, zabierając mu cenne miejsce na rozum. No dobra, stara. Cycki do góry i pokaż mu, że jego odejście wcale nie walnęło tobą o asfalt. A ja już pomyślę, w jaki sposób zmieścić mu fiuta.

— Dzięki, Tara — śmieję się.

— Do usług — odpowiada rozbawiona.

— Muszę kończyć. Właśnie dotarłam do domu.

— Dobra. Pa! — Rozłączam się, czując się lepiej po rozmowie z przyjaciółką.

To jedyna osoba spoza rodziny, której bezgranicznie ufam. Jest dla mnie jak siostra bliźniaczka, która zawsze wie, jak rozładować napięcie. Za nic w świecie nie chciałabym jej stracić. Wchodzę do domu na paluszkach, aby czmychnąć do swojego pokoju niezauważona przez nikogo.

— O matko! — Parska śmiechem Drake, mój młodszy o cztery lata brat. — Coś ty zrobiła z twarzą? Wyglądasz jak straszycło.

— Zamknij się, kretynie — syczę, na co ciemnowłosa unosi ręce w obronnym geście, wciąż naśmiewając się ze mnie.

— Wybacz, ale wyglądasz komicznie.

— Delia? — Z kuchni wyłania się tata, a gdy tylko dostrzega mój wygląd, traci dobry humor. — Co ten mały chuj ci zrobił? — Wcale nie jestem zaskoczona tymi słowami. Gdy jest wściekły nie filtruje tego, co wychodzi z jego ust.

— Nie chcę o tym rozmawiać, tato — mówię błagalnym tonem, aby dać mu do zrozumienia, żeby nie ciągnął tematu. Lecz to jest Blake Collins, czyli nie puści mnie, dopóki nie zaspokoję jego ciekawości.

— Porozmawiamy w kuchni — informuje mnie tonem, który nie znosi sprzeciwu.

Wzdycham zrezygnowana, mijam Drake'a, który obserwuje mnie jak jastrząb martwą ofiarę, a następnie wchodzi do kuchni, gdzie wzrok mamy od razu ląduje na mojej twarzy. Natychmiast przestaje formować ciasto i całą uwagę skupia na mnie.

— Delia! — piszczy moja sześciolatnia siostra. — Dlaczego pomalowałaś się na czarno? — pyta z zaciekawieniem. Obserwuje mnie z dołu, zadzierając głowę do góry. Marszczy przy tym nos ubrudzony mąką.

— Nie wiem — przyznaję, ścierając z jej twarzyczki biały proszek pozostały po pieczeniu ciastek. — Po prostu makijaż mi nie wyszedł.

— Brzydko wyglądasz — stwierdza.

— Mówiłem! — nabija się Drake, opierając się o ścianę przy wejściu do kuchni.

— Drake, chcesz zarobić dziesięć dolców? — pyta tata.

— No pewnie. Za co?

— Przebiegnij cztery kółka wokół domu.

— Po co?

— Dla sportu.

— Dobra. Za dziesięć doliczów to przebiegnę nawet pięć — kwituję z rozbawieniem, po czym wychodzi oknem tarasowym na patio.

— Darcy, może pooglądasz bajkę? — sugeruje tata, który próbuje pozbyć się jeszcze jednego dziecka z kuchni, by porozmawiać z najstarszą córką.

*Darcy, nie bądź tak naiwna jak Drake i błagam, zostań tu.*

— A pooglądasz ze mną?

— Tak, jak tylko skończę rozmawiać z Delią.

— A o czym będziecie rozmawiać?

— O układzie okresowym pierwiastków. — Szczerzy zęby w uśmiechu, a Darcy od razu traci zainteresowanie tematem, ponieważ nie rozumie słów, których użył tata. Jedyne marszczy nos, a potem idzie do salonu, gdzie znajduje się telewizor. Zapewne po to, by włączyć sobie *Barbie*.

— Co się stało? — pyta zmartwiona mama.

— Josh ze mną zerwał — informuję ją o tym, co zaszło. Mimo że tak bardzo nie chcę odczuwać bólu, to powraca on do mnie z prędkością błyskawicy.

— Zabiję gnoja, normalnie pozbawię go najcenniejszej rzeczy, jaką posiada każdy facet. Skrzywdził moją małą córeczkę!

— Tato, to nic nie da.

— Josh nie był ciebie wart — wtrąca mama. — Zawsze wydawało mi się, że jest nieszczerzy.

— A ja z nim piwo piłem! — oburza się tata. — Jak mogłem być tak głupi?

— Nigdy nie grzeszyłeś mądrością — dogryza mu mama z zaważającym uśmiechem.

Właśnie za to ich uwielbiam, a dokładniej za tę lekkość we wspólnym pożyciu.

— Ale w łóżku jestem królem — stwierdza dumnie, bijąc się w pierś.

*O mój Boże. Nie chcę tego nawet słuchać!*

*La la la... Nic nie słyszę!*

— Chciałeś chyba powiedzieć „byłem”. — Mama pokazuje mu język, a twarz taty przybiera figlarny wyraz.

— Nadal nim jestem, aniołku. Zademonstruję ci to, gdy tylko dzieciaki pójną spać.

— Nie fatyguj się. — Posyłam im uśmiech. — I tak was słyhać.

Dość często dobiegają do mnie odgłosy ruszającego się łóżka, przekleństwa taty i pojękiwania mamy. Moja sypialnia jest tuż obok ich pokoju, dlatego siłą rzeczy jestem świadkiem ich miłosnych uniesień.

— Więc zakładaj zatyczki do uszu. I po kłopotcie. — Tata szczerzy zęby w uśmiechu, zadowolony ze swojego błyskotliwego pomysłu.

— Blake! Opanuj się. — Mama uderza tatę w ramię, a ten daje jej buziaka w policzek.

— Będzie ostro — szepcze jej do ucha, lecz na tyle głośno, że jego słowa docierają również do mnie.

— Blake!

— Tatusiu! — woła Darcy. — Idziesz?

— Tak! — odkrzykuje tata, po czym z powagą zerka na mnie. — Delia, naprawdę jest mi przykro z powodu Joshua, ale jestem przekonany, że taka mądra i piękna dziewczyna znajdzie dla siebie kogoś odpowiedniego, bardziej dojrzałego. Nie szukaj jednak na siłę.

— Tato! Bajka się włączyła! — Darcy wykazuje się dużą niecierpliwością, więc tata wywraca oczami.

— Jak to znowu będzie *Barbie*, to, błagam, dajcie mi coś mocnego do picia, bo na trzeźwo nie dam rady. — Całuje mnie w czubek głowy, a potem znika w salonie.

— Tata ma rację — stwierdza mama. — Powinnaś się teraz skupić na sobie, a gdy trafi się mężczyzna, który spełni twoje oczekiwania, sama to poczujesz.

— Dziękuję, mamo. — Chwytam ją za dłoń, aby pokazać jej, że biorę sobie te słowa do serca. Wierzę, że rodzice chcą dla mnie dobrze, a ich rady pomogą mi uporać się z moimi demonami.

— Abby! Przyda mi się whisky! Natychmiast! — krzyczy tata z salonu.

— Przykro mi, kochanie, ale nie wolno spożywać alkoholu przy dzieciach!

— Zabij mnie!

— Jeszcze mi się przydasz!

— No ba! Tylko ja potrafię zapewnić ci spektakularny orgazm!

— Blake! Idioto! Darcy to słyszy!

Dzień jak co dzień w domu rodziny Collinsów. Nie przestając się śmiać, ulatniam się z kuchni, aby ogarnąć swoją twarz. Mam zamiar wziąć długą, relaksującą kąpiel w wannie, otulając się zapachem świeczek zapachowych, a następnie wyrzucić z pokoju wszystkie rzeczy kojarzące mi się z Joshem. Kończę z facetami.

Czas skupić się na sobie.

— Tato! — krzyczy Drake. — Gdzie moja dycha?

Znikam za drzwiami swojej sypialni, izolując się dziś od rodziny. Plan na wieczór — kąpiel, sprzątanie, sen.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# Miłosne zawirowania? To w Collinsów rodzinie

Przykro, kiedy ukochany chłopak zrywa znajomość. Jeszcze gorzej, jeśli do tego informuje, że przed chwilą zdradził. A już zupełnie fatalnie, jeżeli robi to wszystko w czasie rocznicowej randki. Taki cios spada na Delię. Osiemnastolatka jest załamana, tym bardziej że wymarzyła sobie takie życie, jakie wiodą jej rodzice, Abby i Blake Collinsowie, mimo upływu lat wciąż zakochani w sobie do szaleństwa.


Inne dziewczyny w tej sytuacji by się poddały — ale nie Delia! Nie zamierza również rozpaczać bez końca. Przeciwnie, szybko staje na nogi i postanawia nie dać się przeciwnościom. Ma to po mamie — Abby też musiała walczyć o miłość. Josh nie zobaczy łez na twarzy Delii, o nie. Zwłaszcza że w jej życiu pojawia się propozycja wyjazdu do Barcelony na wymarzony wakacyjny staż. Oraz ktoś, dzięki komu Delia jeszcze szybciej wróci do siebie po rozstaniu...


**Poznajcie dalsze losy bohaterów powieści WRÓG MOJEGO BRATA w książce, którą w serwisie Wattpad przeczytało ponad milion osób!**


## PATRONI MEDIALNI:



**editio**red

 **Księgarnia internetowa:**  
**<http://editio.pl>**

 **Zamówienia telefoniczne:**  
**0 801 339900**

 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:  
• <http://editio.pl/promocje>  
Książki najchętniej czytane:  
• <http://editio.pl/bestsellery>  
Zamów informacje o nowościach:  
• <http://editio.pl/nawosci>

Helion SA  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel.: 32 230 98 63  
e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)  
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:  
**ebookpoint**



ISBN 978-83-283-7596-3



Cena 39,90 zł